Nr. 152. Kraków, czwartek 2 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z DNIA.

Kraków, 1 czerwca.

Protest.

W szeregu zgromadzeń licznych i burzliwych protestuje klasa robotnicza przeciwko uchwalaniu olbrzymich, niesłychanych ciężarów, mających pójść na militaryzm i jego potęgę. Wszędzie te same głosy słychać: Na szkołę, na potrzeby kultury i cywilizacyi, na kaleki, starców, sieroty i wdowy niema w Austryi nic, lub bajecznie mało, ale na armaty i pancerniki są sumy, sięgające miliardów!

Miliardowe te sumy uchwala kilkunastu ludzi w delegacyach, ludzi obcych, ba nawet wrogich narodowi, ludzi nie wybranych przez nikogo prawie, bo ta garść wielkich posiadaczy „wyborców" jest ciężką ironią wyborów.

Najspokojniejszy robotnik widzi wreszcie straszną nierównowagę budżetową państwa, zaczyna liczyć te pieniądze, płynące z jego ubogiej kieszeni, zaczyna porównywać, wydatki z dochodami i rozumieć, że nie wolno mu dłużej milczeć...

Upadek parlamentu, zmarnienie trybuny, skąd mogło przynajmniej od czasu do czasu wolne słowo krytyki rozbrzmiewać, — czyni te olbrzymie wydatki i uległą pokorę delegacyi wprost tragiczną rzeczą.

Czuje się przełomowe naprężenie w państwie, rozumieć się zaczyna instynktownie, że tak państwem rządzić w dwudziestym wieku nie podobna!

Wynikiem tego wszystkiego są masowe protesty zorganizowanych robotników, którzy przechodzą na swojej skórze wszystkie przesilenia ekonomiczne, a nie mają żadnej ochrony, żadnej deski ratunku.

Przebranie miary przez obecny gabinet i jego lokajów parlamentarnych, wśród których najżarliwiej służą członkowie Koła polskiego, przekroczenie granic wszelkich w uległości dla żądań militarnych, odbije się wkrótce i to najpierw na losie samego ministerstwa.

Dla nas nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że obaj „oddani" ministrowie pp. Koerber i Böhm-Bawerk pójdą w odstawkę z tą samą chwilą, gdy miliony, uchwalone w delegacyach, znajdą się w kasach ministerstwa wojny.

Ale cóż to za marna satysfakcya dla tych, którzy te długi, dziś zrobione, przez 25 lat płacić będą musieli! Gdybyż przynajmniej dymisya Koerbera i jego kolegów potrafiła odstraszyć innych od podobnych zamachów na prawa ludności... Ale w Austryi jeszcze zawsze będzie wśród polityków burżuazyjnych legion takich, dla których pensya i tytuł za wszystko starczy...

Protest robotników powinien też pójść głębiej i stać się trwałym nastrojem politycznym; żadne spekulacye na zapomnienie ze strony robotników tego, co dzisiaj z ich prawami się dzieje, niech nie pocieszają rządowców i ich trabantów. Nazwiska tych delegatów, którzy wśród potopu blagi parlamentarnej, uchwalają krocie milionów, nie znikną już wcale z haniebnej tablicy, na której ich organizacye robotnicze umieszczą.

Co głowa — to... rozum!

Do ogłoszonych już przez nas zakazów zgromadzeń (w sprawie nowych wydatków wojskowych) w Tarnowie i Drohobyczu przybyły jeszcze dwa inne: Bobrzyński zakazał zgromadzenia takiego w Borysławiu, a Pawlikowski zgromadzenia pod gołem niebem w Kołomyi.

Zakaz zgromadzenia borysławskiego jest identyczny z zakazem drohobyckim. I tu Bobrzyński oświadcza, że „omawianie nowych wydatków na cele wojskowe w przeciwstawieniu do **rzekomej** nędzy ludu pracującego wywołaćby mogło skutki, mogące zagrozić bezpieczeństwu, a względnie dobru powszecznemu".

W powiecie drohobyckim jest zatem „tylko **rzekoma** nędza ludu", socyaliści chcą ją omawiać i dlatego starosta Bobrzyński zakazuje zgromadzeń.

Wprost przeciwne stosunki panują widocznie w niezbyt dalekim od drohobyckiego powiecie kołomyjskim, jak to wynika z następującego zakazu:

L. 14340. Kołomyja dnia 25/5 1904.

Do
Panów Israela Hochmanna czeladnika krawieckiego Józefa Dubiela i Naftalego Keslera na ręce pierwszego
w Kołomyi.

Podaniem wniesionem dnia 24 maja 1904 zgłosili panowie zwołanie zgromadzenia ludowego na dzień 29 maja 1904 o godzinie 12 w południe do pawilonu parku miejskiego w Kołomyi z porządkiem dziennym „Nowe miliardowe wydatki na militaryzm, a nędza ludu pracującego". Na mocy § 6 ustawy z 15 listopada 1867 Dz. p. p. Nro 135 zakazuję odbycia tego zgromadzenia, ponieważ publiczne omawianie przedmiotu powyż podanego porządku dziennego może dać powód do poniżenia w powadze władzy, do nienawiści, do pogardy, i do bezzasadnych zażaleń i utyskiwań przeciw władzom rządowym, a **nie przyczyni się w niczem do wyszukania sposobu podniesienia bytu ekonomicznego ludu, o którym to sposobie zwołujący wcale rozprawiać nie zamierzają.** Przeciw temu zakazowi wolno wnieść rekurs do ck. Namiestnictwa do dni 8-miu licząc od następnego dnia po doręczeniu.

Ck. Radca Namiestnictwa i kierownik Starostwa
Pawlikowski mp.

A więc w Kołomyi jest, zdaniem p. starosty Pawlikowskiego, nie „rzekoma", lecz rzeczywista nędza ludu, socyaliści, wedle przewidywań p. starosty, nie mają zamiaru omawiać sposobu usunięcia tej nędzy i dlatego, za karę, p. Pawlikowski — zakazuje im zgromadzenia.

Jest to oryginalna — specyalnie kołomyjska — socyalna polityka...

Morał stąd taki, że czy jest nędza, czy jej niema, czy socyaliści chcą o niej mówić, czy nie — zawsze kończyć się musi na... zakazie zgromadzenia.

Dla wieczystej rzeczy pamiątki drukujemy te zakazy, jako dokumenty historyczne dziejów konstytucyi w Galicyi.

Przeciw nowym ciężarom wojskowym.

Stanisławów, 30 maja.

Ubiegłej niedzieli odbyło się olbrzymie zgromadzenie pod gołem niebem, zwołane przez Stowarzyszenie „Proletaryat", na temat: „Nowe milionowe wydatki na militaryzm a nędza ludu pracującego". Referowali tam dr Seinfeld, Ludwig i Barys. Zgromadzenie to było protestem przeciwko nowym ciężarom, mającym się zwalić na barki ludu pracującego. Urzędujący komisarz policyi kilkakrotnie przerywał mówcom. Zgromadzenie odbyło się spokojnie, a licznie skonsygnowana żandarmerya i policya nie miała sposobności do „urzędowania". W najbliższą niedzielę zwołują nasi towarzysze zgromadzenie na ten sam temat do sąsiedniego miasteczka Tyśmienicy. Zgromadzenie w Tyśmienicy odbędzie się pod gołem niebem, a referaty będą wygłoszone po rusku i po polsku.

WOJNA.

Strategia, a psychologia. — Umizgi Rosyan do Niemiec. — Domniemana odsiecz Kuropatkina.

Czem jest wojna na papierze — czem w istocie? Znawcy terenu, na którym rozgrywała się walka pod Kinczou, zwłaszcza komentujący ją szeroko pisarze wojskowi angielscy — stwierdzają zgodnie, że wszelkie obliczenia, które na manewrach decydują o wyniku poszczególnych starć, musiałyby tu orzekać pogrom armii atakującej — nigdy zaś zdobycie redut, przy utworzeniu których sztuka strategiczna znalazła w warunkach naturalnych, w konfiguracyi terenu tak niezrównany podkład. Nigdyby na manewrach rzeczoznawcy nie przypuścili, iż atakujący wśród tylu przeszkód przedrą się przez pas zabójczego ognia z bliskiego dystansu... Bloch, opierając się na licznych wojskowych pracach teoretycznych sformułował twierdzenie o decydującym charakterze, jaki w walce posiada z natury silna i umiejętnie ufortyfikowana pozycya. W opinii powszechnej utarło się mniemanie, iż o losie wojny decydują obok cyfry wojsk tylko umiejętnie przeprowadzone ruchy, współzawodnictwo w zajmowaniu dogodniejszych od nieprzyjaciela pozycyj; przyczem nieprzyjaciel bardzo prędko zoryentować się może w szansach i w razie bardzo niekorzystnych szans w porę się usunąć. Atak na białą broń wydawał się już czemś — prawie legendarnym. Przedwstępna kanonada armatnia już dawać miała rozstrzygające wskazówki, czy jakaś pozycya da się utrzymać, względnie zdobyć. W takich warunkach walki miały się stawać mniej krwawemi.

Bitwa pod Kinczou udowodniła, że „zamanewrowane" głowy nie mają słuszności, że i w dzisiejszej wojnie nie można kompletnie zapoznawać ducha armii — osłaniać go w całości kolumnami cyfr i zwojami map. Wbrew „ustalonym" twierdzeniom strategicznym, Japończycy szturmem wyparli Moskali, bo na waleczność japońską składał się nie jedynie ów rozpętany na wojnie instynkt krwiożerczy, który nerwy napręża, horyzont umysłowy zaciska, zaślepia do rozmiarów lufy od karabinu... Aż nagle w krytycznej chwili ocknie się ukryty za tarczą poprzedniego instynkt samozachowawczy i rozjuszenie w panikę się przeradza... Wśród strzępków myśli, do których przy huku dział, jęku powalonych, ostrych odgłosach komendy, zaledwie zdolnym jest oszołomiony umysł walczącego — uchowali Japończycy jednę myśl — relikwię dla nich — w niezłomny kruszec oprawną, iż idą do walki za swój kraj, dla którego zachłanność Rosyi wieczną była groźbą, za honor narodu, na który dziś oczy całej Europy — do niedawna lekceważącej Japonię — są zwrócone! Taka idea swą uporczywością ochronić zdolna od popłochu na widok ławą wciąż padających szeregów przednich. I ten fakt obala też mniemanie, jakoby najlepszym materyałem na żołnierza był człowiek ciemny, nieświadomy, bezmyślny, do niewolniczego posłuszeństwa nawykły, bo nad tłumem takiego bezdusznego mięsa do armat łatwiej panuje wola wodza; obala mniemanie o wyższości wytrwałych automatów nad ludźmi o wyrobionej inteligencyi...

Po klęskach, otrzymanych z rąk Japończyków, zaczyna Rosya umizgać się do Niemców. Zbliżenia z Niemcami domagają się najenergiczniej „Birżewyja wiedomosti", inspirowane nieraz przez ministerstwo spraw zewnętrznych, cesarz zaś Wilhelm, amator wszelkich zbliżeń, a studyjący podobno bardzo skrupulatnie przebieg całej kampanii na Wschodzie, miał nawet za pośrednictwem odkomenderowanego na plac boju majora Runkla przesłać własnoręczny list do naczelnego wodza rosyjskiego Kuropatkina (może

---

DWIE KSIĄŻKI O JAPONII.

1. Władysław Studnicki: „Rosya w Azyi wschodniej", Lwów. 1904, nakładem B. Połonieckiego; 2. M. Dumolard: „Japonia", Lwów, 1904, Polskie Towarzystwo nakładowe.

(Dokończenie.)

Ze p. Dumolard postawił sobie takie zadanie, temu się zbytecznie dziwić nie możemy. Jest on Francuzem, boleje nad tem, że jego ziomkowie, zacni „komersanci", utracili dawny przywilej oczyszczania się ze swych grzechów przed sądami francuskimi, które dawniej funkcyonowały w miastach portowych Japonii, gwoli wygodzie i uciesze cudzoziemców, nienawidzi wreszcie Japończyków za to, że ci ośmielają się stanąć wpoprzek zamiarom „aliantki" Francuzów, Rosyi, widzi z tego powodu wszystko w czarnych kolorach, ale, powtarzamy, czyż dla czytelnika polskiego nie można było znaleźć czegoś odpowiedniego?

Zresztą pośpieszamy dodać, że nie robimy p. Dumolard i jego wydawcom z tego zarzutu, że on krytykuje Japonię, ale z tego, że on ją tylko krytykuje i że ta krytyka jest najwidoczniej w świecie tendencyjną. Jeżeli zaś powyższe ustępy, których przesada rzuca się w oczy, nie stwierdzają słów naszych dostatecznie, to damy parę przykładów.

Każdemu, kto choć cośkolwiek słyszał o Japonii, wiadomo, że Japończycy są doskonałymi marynarzami i wybitnymi artystami. Handlowa marynarka japońska jest obecnie, według słów fachowego badacza sił wojennych tego kraju, majora Pruszyńskiego (p. t. „Die japanische Wehrmacht", Wien, 1904, str. 24). trzecią z rzędu na kuli ziemskiej co do rozmiarów, a o wartości marynarzy wyraża się on, że jest ona „doskonałą" (str. 37). Wpływ malarstwa japońskiego na współczesne malarstwo europejskie tak jest znany, że nie potrzeba chyba o nim mówić, a tysiące uczonych monografij, poświęconych sztuce japońskiej, stwierdzają go dostatecznie. Tymczasem p. D. uważa za stosowne poświęcić marynarce japońskiej jedną stronę (154—155), zaś sztuce — cztery (254—259). Przytem w następujący sposób ocenia on wartość marynarzy japońskich (str. 222):

„Owa (japońska) ślepa pycha każe stawiać krajowców na miejsce oficerów zagranicznych, komenderujących statkami japońskimi, mimo, że wie się bardzo dobrze, iż nikt nie może ufać — i słusznie — załodze, na której czele nie stoi komendant europejski".

Takie rzeczy są nam podawane w chwili, gdy flota rosyjska dogorywa pod ciosami japońskiej!

Dalej Japończycy mają być nader nieumiejętnymi kolonizatorami (i to mówi Francuz, którego naród słynie z niedołęstwa na polu kolonizacyi!). Tymczasem czytamy u tegoż p. D., że w r. 1900 przywóz towarów do kolonii japońskiej — Formozy — miał wartość 27,650.000 jenów (jen wart jest około rubla), wywóz — 21,100.000 jenów (str. 140). Porównajmy to z Koreą, która pod względem kultury stoi nie niżej od Formozy z czasów przyłączenia tej wyspy do Japonii. Otóż suma przywozu i wywozu Korei wynosi (str. 342) 15 milionów jenów, ponieważ zaś Korea ma ludność cztery razy liczniejszą od Formozy, więc wynika z tego, że ta wyspa ma obecnie, pod rządami japońskimi, dwanaście razy większy obrót handlowy od Korei, co w każdym razie nie daje zbyt złego świadectwa administracyi japońskiej.

Na każdym kroku znajdujemy takie przykłady tendencyjnego przedstawiania rzeczy w czarnych kolorach, czemu później sam autor w swem zacietrzewieniu zaprzecza na innych stronicach. Powiada on, że ciężary, które ponosi podatnik japoński, są olbrzymie, a w dodatku „zwiększone zostały znacznie taryfy pocztowe, telegraficzne i telefonowe" (str. 113); tymczasem na stronie 150 przyznaje, że „poczty i telegrafy funkcyonują normalnie i tanio", a rozpatrzywszy się w systemie podatkowym japońskim, znajdujemy, że tam istnieją tylko trzy i to dość umiarkowane podatki pośrednie (od wódki, pewnego sosu i tytoniu), w przeciwieństwie do większości państw europejskich.

W niektórych miejscach skargi p. D. mogą wzbudzić w naszych czytelnikach sympatyę dla Japonii. Biada on nad tem, że płace robotnicze są rzekomo wysokie, że robotnik nie jest karny, że czasami „przerywa pracę, by podziwiać piękności natury" (str. 170). Do prawdziwej rozpaczy doprowadza go jakaś instrukcya ministra oświaty japońskiego dla szkół rządowych, na podstawie której nauczyciele bywają zmuszeni opuszczać miejsce w razie reklamacyi uczniów!

Chyba tego dosyć. Po za tendencyą, widoczną na każdym kroku, mielibyśmy do zarzucenia książce, że wiele działów traktuje ona bardzo pobieżnie. Mało się np. dowiadujemy o kierunkach politycznych, o wychowaniu, o armii japońskiej. Wnioski są prawie bez wyjątku fałszywe, a oświetlenie faktów zdolne wprowadzić w błąd przeciętnego czytelnika.

Tłómaczenie jest okropne, wskutek czego tekst w wielu miejscach wprost nie jest zrozumiały. Co znaczy np. „karta japońska" (ma to być „konstytucya") na stronie 16 i innych, dlaczego wyrazu „mer" nie zastąpiono zrozumiałym dla każdego wyrazem „burmistrz", co znaczy jakaś nieistniejąca w całem francuskiem prawie administracyjnem „rada prefektury komisyi departamentalnej" (65), czem jest jakieś „zgromadzenie cesarskie", które ni stąd ni zowąd pojawia na str. 85 — tego zapewne sam tłómacz nie wiedział.

S. U.

z genialnemi radami?). Petersburski korespondent „Daily Telegraphu“ twierdzi nawet, iż toczą się rokowania o traktat rosyjsko-niemiecki na wypadek, gdyby Anglia, albo Stany Zjednoczone zechciały przy zawieraniu pokoju działać na niekorzyść Rosyi. Równocześnie jednak „Asien“, organ wschodnio-azyatyckiego towarzystwa niemieckiego, podaje z Petersburga wiadomość, jakoby na radzie ministrów minister wojny oparł się i przez cara popieranemu planowi wysłania na Wschód części pułków konsystyjących w Królestwie, uznając dotychczasowe ustne gwarancye Niemiec za niewystarczające i żądając zapewnień pisemnych.

Z teatru wojny donoszą już pozytywnie o zajęciu przez Japończyków Dalnego, w formie zaś wersyi niesprawdzonej, iż pod presyą z Petersburga na wyraźny rozkaz cara Kuropatkin posuwa się na południe — na odsiecz Portu Artura. Wersya ta niezbyt prawdopodobna, gdyż Kuropatkin naraziłby tyły swej armii na atak armii Kurokiego. Inna wersya donosi o zajęciu przez Japończyków wąwozu Motien, głównego punktu strategicznego między Liaojangiem a Fengwangczengiem. Byłaby to groźna odpowiedź na domniemany wymarsz rosyjskich posiłków.

Socyalista japoński o wojnie.

W bratniem naszem piśmie polsko-amerykańskiem „Robotnik“, wychodzącem w Chicago, zamieszcza znany i towarzyszom galicyjskim tow. Henryk Anielewski interwiew z przywódcą socyalistów japońskich tow. Katayamą. Artykuł tow. Anielewskiego brzmi:

Konwencya (zjazd) Partyi socyalistycznej w Stanach Zjednoczonych sprowadziła do Chicago ludzi ze wszystkich stron kraju; są nawet goście zagraniczni. Jeden z gości przybył tu aż z Japonii; wiadomość ta ożywiła wszystkich i zaraz postawiono wniosek, aby gościa z dalekiego Wschodu posadzić na honorowem miejscu, co przyjęto grzmotem oklasków, a gdy po chwili mały człowieczek ukazał się na estradzie, jedna z delegatek podała Japończykowi bukiet kwiatów świeżych. Na drugi dzień Japończyk usiadł skromnie w oddalonym kącie i tu zawiązałem z nim rozmowę. Jest to redaktor gazety „Świat robotniczy“, wydawanej w Tokio, stolicy Japonii; nazywa sie Sen Joe Katayama; przybył do Stanów Zjednoczonych przed rokiem w celu agitacyi wśród swych rodaków na Zachodzie, co też udaje mu się bardzo dobrze. „W naszym kraju socyaliści prowadzą robotę w zupełnie inny sposób“, mówił redaktor Katayama: „My nie pobieramy stałych podatków na pokrycie wydatków partyi, natomiast urządzamy często publiczne zebrania, na które publiczność masowo przybywa i płaci za wejście do hali“.

„Kobiety w Japonii nie biorą jeszcze żadnego udziału w życiu społecznem i dlatego policya nie pozwala Japonkom chodzić na zebrania socyalistów, lecz dzielni towarzysze japońscy zaradzili złemu i urządzają specyalne zebrania dla kobiet, a wtedy każda z nich ma prawo wstępu do hali“. Tow. Katayama mówi, że kobiety ich są bardzo łagodne, dobre matki i pomimo braku praw są całkowitemi gospodyniami w domu, którym zupełnie dobrze kierują. Obok wielu zorganizowanych i uświadomionych robotników istnieje w stolicy japońskiej, Tokio, oddział socyalistyczny wśród studentów uniwersytetu, liczący całą setkę członków. Założycielem tego uniwersytetu był hrabia Olsuma; on włożył dużą sumę pieniędzy i zachęcił innych arystokratów japońskich do składek na ten chwalebny cel. Widocznie, że Japończycy i wśród arystokratów mają ludzi zacnych.

Tow. Katayama wyraził szczególną sympatyę i uznanie dla polskich socyalistów za ich bohaterską pracę w starym kraju. Mówi on, że nie tylko socyaliści japońscy, ale każdy Japończyk, który podróżował po Europie lub w inny sposób zapoznał się ze stosunkami w Polsce, ma wielką sympatyę dla polskiej partyi socyalistycznej.

„Ostatnia wojna chińsko-japońska była dobrą szkołą dla rządu naszego“ — mówił redaktor „Świata“ z Tokio — „i dzięki tej praktycznej szkole dziś rząd japoński umie prowadzić wojnę przeciwko Rosyi planowo, oszczędnie, a nawet z przewidzeniem rezultatu swoich wojennych planów. Nie będzie nic dziwnego, dodał japoński redaktor, jeżeli Japonia odniesie całkowite i decydujące zwycięstwo w obecnej wojnie, a to dlatego, że nadzwyczajna umiejętność w prowadzeniu wojny tanim kosztem pozwala Japonii wytrzymać długi czas bez zbytniego obciążania kraju podatkami. Bliskość teatru wojny pozwala Japonii szybko zasilać swoją armię w żywność i nowych ludzi. Uczciwość japońska pozwala dostawiać produkty żywności i odzieży na plac boju bez obawy, że to wszystko urzędnicy w drodze ukradną. Uczciwość w Japonii jest o tyle rozwiniętą, że nikt tam nie zamyka swych domów na zamki i kłódki. Gotowość pomocy lekarskiej pozwala Japończykom leczyć szybko i skutecznie swych rannych, a czystość japońska gwarantuje zdrowotność żołnierza w drodze na okrętach, kolejach i w obozowem życiu w polu.

Rosya leży tysiące mil od teatru wojny, wojsko w drodze umiera od chorób i zimna, bo wagony kolejowe są brudne i zimne, a departament medyczny kradnie pieniądze, przeznaczone na lekarstwa i dezynfekcyę. Rosyjski żołnierz cierpi głód, bo komisaryat sprzedaje produkty spożywcze, przeznaczone dla wojska. Rosyjskie konie dostają owies mięszany z piaskiem, bo kapitanowie kradną pieniądze, przeznaczone dla kawaleryi i artyleryi. Rosya obawia się wysłać wojska swe z kraju na plac wojny, bo car rosyjski narobił sobie tak wielką masę wrogów wśród swego narodu, że niebezpieczeństwo domowej wojny większe jest od japońskiej, a Polska, Finlandya, Kaukaz, Ukraina, Litwa — to wszystko serdeczni przyjaciele cara, których on niemniej obawia się, jak małych Japończyków“.

Niejeden z nas zmuszonym był służyć w wojsku carskiem i każdy z nas widział okropne złodziejstwo i nieład tam panujący. Życzymy Japończykom, aby przewidywania towarzysza Katayamy sprawdziły się całkowicie.

H. Anielewski.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy robotników stolarskich w Stanisławowie jest obecnie w pełnym toku. Komitet cennikowy rozesłał do majstrów następujący memoryał: „Zebrani na dniu 25 maja br. robotnicy stolarscy, wobec ciągłego przeciążenia pracą, wyczerpującą ich siły moralnie i fizycznie; wobec wyzysku, praktykowanego od wielu lat w tym kierunku, że nie unormowano dotychczas długości dnia roboczego, a w wielu warsztatach czas pracy trwa nawet ponad 14 godzin dziennie; dalej, wobec przerażająco wzrastającej drożyzny mieszkaniowej i drożyzny artykułów spożywczych w naszem mieście, zagrażającej wprost najprymitywniejszym potrzebom robotników stolarskich, tembardziej, że wynagrodzenie ich nie wystarcza nawet na zaspokojenie koniecznych warunków do utrzymania życia ich własnego i ich rodzin; uchwalili jednogłośnie przedstawić szanownym panom, celem zapobieżenia grożącej nędzy, a wywalczenia jako tako znośniejszego bytu, następujące żądania: 1) Dzień roboczy: Praca ma trwać 10 godzin na dobę, tj. od godziny 7 rano do 6 wieczorem z jednogodzinną przerwą obiadową. 2) Płace: a) Zarobek minimalny wynosić będzie 18 K tygodniowo, b) robotnikom, którzy obecnie pobierają tygodniowo płacę w kwocie 18 K, albo którzy 18 K pobierają w przybliżeniu, wreszcie tym, którzy pobierają ponad 18 K tygodniowo, podwyższa się dotychczasowy zarobek o 25%. 3) Zniesienie zupełne pracy akordowej. 4) Praktykowany dotychczas zwyczaj przyjmowania robotników z wiktem i mieszkaniem znosi się stanowczo i to z tem zastrzeżeniem, że dotychczasowe zobowiązania pod tym względem są nie ważne. 5) Pracodawcom przed upływem 6 miesięcy od dnia zawarcia umowy nie wolno obecnie zatrudnionych u siebie robotników pod żadnym pozorem oddalić z pracy. 6) Warunki niniejszej umowy, z chwilą ich przyjęcia, należy w każdym warstacie wywiesić.

Przedkładamy panom cennik ten w nadziei, że żądania nasze skromne i słuszne będą uwzględnione. Wręczając nasze żądania, uważamy to za wypowiedzenie pracy i domagamy się stanowczej odpowiedzi do soboty dnia 3 czerwca 1904. Nieuwzględnienie naszych żądań pociągnie za sobą ogólne bezrobocie robotników stolarskich“.

Towarzysze! Aż do ukończenia tej akcyi cennikowej niechaj żaden robotnik stolarski nie jedzie do Stanisławowa do roboty!

Równocześnie zwracamy uwagę stanisławowskiego inspektora przemysłowego na ten zatarg robotników z pracodawcami i nie wątpimy, że p. inspektor dołoży wszelkich starań, aby nakłonić opornych majstrów do ustępstw na rzecz robotników.

Baczność! Murarze! Związek zawodowy robotników murarskich w Niemczech ogłasza następującą odezwę:

W ostatnim czasie był wielki napływ murarzy do Niemiec i to do miejscowości, gdzie murarze znajdowali się w walce o lepszą zapłatę, gdzie strejkowali. Niesumienni agenci i przedsiębiorcy budowlani starają się za pomocą wszelkich szwindli sprowadzić obcych robotników do miejscowości, gdzie koledzy zmuszeni są strejkować. Przedsiębiorcy nie przebierają w środkach, ich zamiarem jest murarzy, przez wyrzucenie z pracy wygłodzić, a potem do tem większego posłuszeństwa zmusić.

Bracia! To życzenie się nie ziści, gdy wy będziecie stronić od miejscowości, gdzie nasi koledzy strejkują. Niech żaden z nas nie jedzie do: Piły, Gdańska, Złokomorowa, Królewca, Malborku, dalej do Bremenhaven, Geestemünde, Lehe, Roztoki, na wyspę Rugię, do Anklam-Lübs, Ducherow-Lassan, Rathenow, Finsterwalde, Barby, Merseburga, Weissenfels, Dürenberga, Forst, Tapiau, Insterburg, Keuschberg, Giessen, Tangermünde, Rodensleben, Ellrich, Mühlhuzy i Hildesheim.

Starajmy się za pomocą wszelkich dozwolonych środków wstrzymać naszych kolegów od tego dla nas wszystkich szkodliwego zamiaru. Robotnikowi nikt nie pomoże, gdy on sam do tego się nie weźmie.

Koledzy! Do was udajemy się z tem życzeniem, nie dajcie się do oznaczonych miejscowości sprowadzić, za pomocą kłamliwych obietnic. Nie wierzcie przedsiębiorcom i ich agentom, nie stańcie się zdrajcami waszych własnych braci, trzymajcie się z daleka od miejsc, gdzie są strejki i wydalenia z pracy. Z braterskim pozdrowieniem *Centralny Związek murarzy w Niemczech.*

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Groźny zamach. Wychodzi we Lwowie pisemko brukowe (coś w rodzaju „Nowin“) żydowsko-syonistyczne pod tytułem „Tagblatt“. Zupełnie tą samą metodą, tylko hebrajskiemi czcionkami „niszczy“ ono przywódców robotniczych w sposób najbardziej krwiożerczy... W numerze 38 z dnia 29 maja czytamy też w owym „Tagblacie“ o następującej zbrodni posła Daszyńskiego: „Der Haupträdelsführer Daszyński hat im Parlament eingegeben ein Interpelatie (!), in welcher er hat verlangt: die Regierung sol verbieten Micwys mily“...

Znaczy to po polsku: „główny herszt Daszyński wniósł w parlamencie interpelacyę, żeby rząd zakazał „wykonywania cnoty obrzezania“.

Nie znamy takiej okrutnej interpelacyi, wniesionej przez tow. Daszyńskiego, ale o ile znamy jego tolerancyę religijną, możemy zapewnić, że nie ma on nic do zarzucenia żadnej „cnocie obrzezania“, choćby najdalej posuniętej u gorliwych syonistów... Na tym punkcie syoniści mogą być ze strony socyalistów całkiem spokojni i wykonywać „cnotę“, jak najgruntowniej.

Zamach morderczy na Rynku krakowskim. Wczoraj rano, parę minut przed dziewiątą na Rynku tuż przed pomnikiem Mickiewicza strzelił Hochmüller, handlarz kwiatów śrutem z pistoletu do żony Józefy, raniąc ją lekko pod lewą łopatkę. Ofiara unikła śmierci, uchyliwszy się na bok, widząc mierzącego do niej męża, a po strzale poczęła uciekać. Hochmüllera rozbroiła natychmiast policya i aresztowała. Powodem zamachu miało być nałogowe pijaństwo żony, zrozpaczony mąż postanowił zgładzić ze świata sprawczynię swego nieszczęścia. Zamiar powzięty był widocznie po dłuższej rozwadze i wykonany z pewnem namaszczeniem, sprawca zamachu bowiem kupiwszy sobie rewolwer, udał się następnie do kościoła Maryackiego, aby się pomodlić, potem wezwawszy na świadka kary jednego z swych znajomych, szukał żony na Rynku, spodziewając się ją tam zastać.

Z teatru letniego w parku krakowskim komunikują nam: W sobotę dnia 4, oraz w niedzielę dnia 5 czerwca b. r. wystawioną zostanie farsa w 3 aktach, osnuta na tle stosunków krakowskich „Po balu akademickim“. W przyszłym tygodniu na benefis p. Z. Delskiej, danym będzie znany wodewil p. t.: „Małżeństwo na próbę“. Rozdano role z następujących sztuk: „Papa Pepy“, „Podróż po Warszawie“, „Noc Świętojańska“ i „W noc ślubną“. W krótkim czasie zostanie frontowa część teatru również zakrytą.

Pieczone robaki w chlebie. Tego rodzaju specyałami raczą ludność piekarnie krakowskie. W kupionym wczoraj bochenku w piekarni Gingera (przy ulicy Józefa) znalazł nabywca dużą, doskonale upieczoną gąsienicę. Wypadki tego rodzaju, zachodzące nader często, powinny zmusić magistrat do rozciągnięcia kontroli nad piekarniami krakowskiemi.

Wybory gminne w Przemyślu. Pod powyższym tytułem zamieściliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma korespondencyę, w której znajdowała się wzmianka, zarzucająca p. Michałowi Rozumkiewiczowi, urzędnikowi magistratu przemyskiego, jakoby w czasie walki wyborczej wrzekomo denuncyował był robotników i ciskał obelgi pod adresem naszej partyi.

Ponieważ przekonaliśmy się, iż wzmianka ta, ubliżająca niesłusznie czci p. Rozumkiewicza zupełnie nie polega na prawdzie — i mogła powstać tylko skutkiem gorączkowego zamieszania, panującego w czasie walki wyborczej — przeto ją odwołujemy, ubolewając nad wyrządzoną niesłusznie p. Rozumkiewiczowi krzywdą.

Proces o rozruchy antysemickie w Uhnowie. W piątek rano wyjeżdża ze Lwowa trybunał orzekający do Uhnowa z radcą Körberem na czele, celem przeprowadzenia tam rozprawy z powodu rozruchów, jakie miały miejsce w kwietniu ubiegłego roku. Oskarżonych jest 108 chłopów i mieszczan. Świadków powołano 250. Rozprawa rozpocznie się w sobotę o godzinie 9 rano.

Protest papieża a „L'Humanite“. Według berlińskiego „Lokalanzeigera“ tekst protestu papieskiego dostarczonym Jauresowi został przez sekretarza księcia Monako. Dokument wysłał do Monako rzymski poseł księstwa w oryginale włoskim, tutaj go przetłumaczono na francuskie, jedną kopię przekładu wysłano księciu, bawiącemu w Paryżu, drugą zaś szef tajnego gabinetu księcia Gaston Moch przesłał Jauresowi. Moch jest byłym kapitanem armii francuskiej, propagatorem idei milicyi, przyjacielem Jauresa, autorem znanej książki „Armia demokracyi“.

Marynarka rosyjska. Jakie stosunki panują w marynarce rosyjskiej, świadczyć mogą o tem choćby następujące ironiczne rozkazy dzienne komendanta portu w Kronsztadzie.

Rozkaz dzienny l. 303. Gdym oglądał roboty około reparacyi na krążowniku „Admirał Nachimow“ po raz drugi nie zastałem inżyniera budowniczego okrętów Sokołowskiego. Tym razem nie uda mu się chyba zwykła wymówka inżynierów okrętowych, iż był w kantorze portowym, ponieważ kantor zamyka się o godz. 6, a ja po 6 oglądałem okręt!

Rozkaz dzienny l. 304. Gdy zwiedzałem okręt „Newkę“, znalazłem tam 59 kadetów morskich, komendant wszakże okrętu podpułkownik Kitajew, jakoteż jego najbliższy pomocnik, najstarszy rangą oficer, byli nieobecni. Okręt był powierzony dwom „praporszczykom“ okrętowym, którzy nie wiedzieli, iż przy pojawieniu się admirała powinna załoga być powołaną na pokład, nie wiedzieli, że łodzie powinnyby być usunięte ze schodów okrętu, nie wiedzieli też, co ma tu do czynienia 59 kadetów; jedno tylko wiedzieli, że załoga dostatecznie podjadła. Boże strzeż „Newkę“ podczas drogi!

Katechizm żołnierza japońskiego, ułożony przez generałów Kacura, Nodzu i Kodama, brzmi według tłumaczenia „Gil Blasa“:

1) Żołnierz może wszystko uczynić, jeżeli nie targuje się o życie własne.

2) Aby być mocnym, trzeba być zdrowym, pamiętajcie więc o zdrowiu, zwłaszcza podczas wojny.

3) Pierwszą rzeczą podczas wojny jest rozkazywać nieprzyjacielowi, innemi słowy: zmusić go, aby stosował się do naszego planu, nie zaś my do jego.

4) Zwycięstwo osiąga się odwagą, nie liczbą. Bądźmy zawsze gotowi walczyć jeden przeciwko dziesięciu.

5) Straże przednie są oczyma i uszami armii. Żołnierze, postawieni na tem stanowisku honorowem, winni są poświęcić życie, aby nie być przyczyną cofania się armii.

6) Amunicya jest skarbem żołnierza. Nie wyczerpujmy jej przeto bezużytecznie. Strzelać za daleko bez pewności skutku jest dwodem braku odwagi i zaufania w siły własne.

7) Prędkość i żywość oto dwa wielkie warunki ataku. Aby osiągnąć skutek lepszy, należy je połączyć.

8) Bez względu na siłę nieprzyjaciela i na liczbę zabitych nie należy się cofać bez rozkazu. Czyn taki byłby tchórzostwem.

9) W chwili szturmu należy rzucić się naprzód z całą gorliwością. Jest to obowiązkiem poddanych cesarstwa Wschodzącego słońca, a przytem tylko takim sposobem unika się śmierci i rozbicia.

10) Celem bitwy jest złamanie przeciwnika. A więc nie myśleć zanadto o obronie, przedewszystkiem myśleć o działaniu zaczepnem. Jeżeli amunicyę wyczerpano, a towarzysze legli, należy szukać śmierci.

11) Nie należy liczyć na posiłki. Wołanie o posiłki jest tchórzostwem.

12) Nie należy tracić zimnej krwi wobec jazdy nieprzyjaciela. Siła jazdy spoczywa w strachu przeciwnika.

13) W razie napadu nagłego, nie należy myśleć o odwrocie. Jedynie straż tylna ma prawo cofania się. Należy z działania odpornego przejść do działania zaczepnego.

14) Zwycięstwo należy również do cierpliwego i upartego, jeżeli bowiem mamy trudności do przezwyciężenia, to trudności takie posiada również nieprzyjaciel, a zwycięstwo osiągnie wytrzymalszy.

15) W każdym razie nie należy nigdy uciekać. Rany w plecy są pogardy godne.

Na fundusz emerytalny. Dnia 6 czerwca b. r. odbędą się w teatrze miejskim dwa przedstawienia na fundusz emerytalny, jedno o godz. 3 po południu (dla dzieci), drugie o godz. 7½ wieczorem, z programem bardzo urozmaiconym. Na przedstawienia te złożą się wyborne komedye jednoaktowe „Wyrozumiały komisarz“ (Le comisaire est bon enfant) J. Courteline'a, „Złodziej“, komedya w 1 akcie Oktawa Mirbeau, oraz oryginalna satyra w 1 akcie p. t. „Smocza jama“, osnuta na tle stosunków literacko-artystycznych Krakowa.

Łaskawy współudział w tych przedstawieniach przyrzekli: p. Gustaw Fischer, znakomity artysta i monologista, oraz panie: Rechtówna, Drozdowska i p. Łowczyński, którzy odśpiewają operę „Cavaleria Rusticana“. Przedstawienia te będą urozmaicone wieloma niespodziankami, oraz loteryą fantową. Jako nowość w fantach do wygrania, będą lalki, przedstawiające artystki i artystów w ważniejszych rolach kostyumowych. Należy się spodziewać, że publiczność pospieszy tłumnie na te przedstawienia, aby okazać życzliwość pracownikom sceny, a tem samem przyłożyć cegiełkę do tego gmachu, jakim jest emerytura, zapewniająca im byt na starość.

Morderczy zamach. Wczoraj w południe przy ulicy Groble l. 19, w mieszkaniu p. Boguckiej, żony prof. gimnazyalnego rozegrała się krwawa scena.

Gdy w południe syn p. B. powrócił ze szkoły zastał drzwi zamknięte i, aby się dostać do mieszkania, rozbił szybę w oszklonych drzwiach. Wówczas ujrzał matkę, broczącą we krwi, nieprzytomną. Natychmiast sprowadzono pogotowie ratunkowe oraz zaalarmowano policyę. Wszelkie ślady jakoteż ucieczka służącej 19-letniej Anny Batko naprowadziły na przypuszczenie, iż ona kilkakrotnem uderzeniem tasaka — zapewne podczas jakiejś zaognionej sprzeczki — zadała p. B. ciężkie rany. Za służącą, która uciekła w kierunku Wieliczki, skąd pochodzi, zarządzono natychmiast pościg.

Pani Bogucka, przewieziona na klinikę chirurgiczną, o godz. 3½ popołudniu umarła, nie odzyskawszy przytomności.

Kościół a państwo w Japonii. W ostatnich czasach prasa klerykalna kolportowała pogłoskę, jakoby mikado zamierzał proklamować chrześcijaństwo religią państwową w Japonii. Wiadomości tej zaprzeczyło wiedeńskie poselstwo ja-

pońskie. Według złożonych wyjaśnień, wieści tej brak nietylko wszelkich faktycznych podstaw, ale coś podobnego nie miałoby nawet żadnych warunków możliwości.

Zaprowadzenie religii państwowej jest wogóle wykluczonem przez konstytucyę japońską, jedną z zasadniczych jej podstaw jest bowiem całkowite oddzielenie religii od państwa. Konsekwencya tego jest zupełna niezależność publicznego wychowania od wpływów państwa pod względem religii.

Stąd też nauka religii nie jest przedmiotem nauki w szkołach japońskich, udzielaną jest tylko nauka moralności, opierającej się na naukach największych twórców religii i mędrców ludzkości.

ZAWIADOMIENIA.

— **Konkursy dla rękodzielników.** Wydział krajowy ogłasza konkursy z fundacyi F. Maryi z hr. Golejewskiej, a mianowicie:

1) Konkurs na stypendya po 600 K dla rękodzielników zawodu a) stolarstwa meblowego, b) bronzownictwa. złotnictwa i mosiężnistwa, c) introligatorstwa galanteryjnego, d) rymarstwa galanteryjnego, e) garbarstwa.

2) Konkurs na stypendya od 800 do 2000 K dla rękodzielników tych samych co wyżej zawodów.

3) Konkurs na pożyczki dla przemysłowców i rękodzielników, oddających się a) stolarstwu meblowemu i budowlanemu, b) ślusarstwu artystycznemu i budowlanemu, c) kaflarstwu, d) malarstwu dekoracyjnemu — a którzy nie mają środków pieniężnych do otworzenia samsamoistnej pracowni. Najwyższa pożyczka wynosić ma 2000 K.

Bliższe warunki konkursów mogą czytelnicy nasi przejrzeć w administracyi „Naprzodu“ (ulica Sławkowska 29).

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 31 maja.

Koniec mowy radcy Daszyńskiego.

Pod względem mieszkaniowym, Kraków należy do miast najgorzej położonych może w całej Europie środkowej. Wystarczy panów zaprowadzić na Kazimierz, aby was przekonać, że te stare domy krakowskie nie odpowiadają najprostszym warunkom zdrowotności. Kto rozumować nie umie, tego nos przekona! (Wesołość). Te stare domy wprost śmierdzą do nieba! O nędzy mieszkaniowej Krakowa mówi bardzo wysoka cyfra śmiertelności tego miasta, szczególnie cyfry śmiertelności z powodu gruźlicy, zastraszająco wysokie! Ze statystyki miejskiej można się dowiedzieć, że 49% śmiertelności przypada na gruźlicę. Kraków, mimo plant, ma ze wszystkich miast największą śmiertelność, o 20% większą niż w miastach Anglii. A przytem mówi się, że my jesteśmy społeczeństwem zdrowem, świeżem, że nie mamy fabryk i dymu! Panowie! To fałsz! My jesteśmy społeczeństwem chorem, upadającem, które suchoty dziesiątkują!

Ale wy powiadacie, że potrzebujecie pieniędzy i chcecie je wydobyć choćby kosztem jeszcze większej nędzy mieszkaniowej, choćby jeszcze większą ofiarą gruźlicy!

Panowie rozgrzeszycie siebie, bo wasze mieszkania nie są norami, nie są siedzibą suchot!

W komisyi budżetowej stawiałem wraz z drem Grossem wniosek, by pozostawić minimum wolne od progresyi, aż do 800 K. Powiedziano na to, że to za wysoka granica, że takich mieszkań nie mają ludzie ubodzy, że to już „sentymentalizm“. Ten zarzut jest nieprawdziwy. Wprawdzie, zamiast nadwyżki 135 tysięcy, dostalibyście tylko około 100 tysięcy, ale możecie to sobie powetować na zdrowych, na bogatych, a nie będziecie mieli na sobie tego odium, że wszelkie ciężary zwalacie na ludność ubogą, nawet kosztem jej zdrowia, że cały wasz chrześcijanizm pryska, gdzie idzie o wasz interes: W takim razie nie nazywajcie się stronnictwem katolickiem, lecz powiedzcie, że bierzecie pieniądze, gdzie się da, choćby kosztem suchot ludności!

Kto płaci za mieszkanie 800 K, ten ma co najwyżej 3 małe pokoje z kuchnią. Przeważnie składa się rodzina z 5 do 6 osób. Ponieważ większa część takiego mieszkania nie jest od frontu, przeto bywa sypialnia prawie bez światła, w mieszkaniu takiem, za ciasnem dla przeciętnej rodziny, musi panować nieład, rozstrój, mieszkanie takie staje się jednym z czynników, które robią życie piekłem! A wy chcecie jeszcze powiększyć to piekło!

Tego rodzaju progresya, jaką panowie proponujecie, pociągnie dla takiej rodziny podwyższenie czynszu o 16 K. Jaka to będzie dla nich różnica, proszę zapytać tych urzędników, o których zadłużeniu pisze się wstępne artykuły w konserwatywnych dziennikach, dla których robi się dziś „akcyę ratunkową“, zainicyowaną przez namiestnika! Wszak to już jest doprawdy ekstrawagancya, polityka, jakiejby nawet anarchiści nie uprawiali! Nie wolno naprężyć struny aż do jej pęknięcia!

W drugiej części naszego wniosku, zgłoszonym, jako votum seperatum mniejszości komisyi, żądamy uwzględnienia także tych, co płacą czynsz ponad 800 K, jeżeli liczba dzieci wyższa jest ponad 5.

W końcu żądamy indywidualizowania tych opłat. Gdzie mamy władzę i możemy mieć dokładne daty, powinniśmy dbać o to, by podatek padał na tego, kto ma z czego płacić. Indywidualizowanie jest nietylko możliwe, ale wprost konieczne, bo i tak każdy wymiar grosza czynszowego musi być indywidualnie zbadany przy rozkładaniu podatku.

Starajmy się być ludźmi sprawiedliwymi, a nie brutalnie wyciskającymi pieniądze z ludności. Raczej należy zadowolnić się mniejszym zyskiem, aniżeli dalej obarczać tych, których nie wolno już bardziej obciążać.

W tej dyskusyi generalnej chcę zasadniczo wykazać, że to nieprawda, jakoby nie było innych źródeł dochodu dla gminy. Wszak można obciążyć tych, którzy uwolnieni od licznych podatków, opłacają ekwiwalentowy podatek. Tam poszukajcie pieniędzy! Ale taki podatek dotknąłby bogate klasztory, sięgnąłby tam, gdzie pieniądze gromadzą się od wieków, gdzie wyrobiło się przyzwyczajenie uchylania się wszelkimi sposobami od płacenia, gdzie nie wstydzą się zgłaszać do gminy po tani węgiel, przeznaczony dla ubogiego ludu, gdzie nie wstydzą się prosić akcyzy o uwolnienie od opłaty resztki wina, niedopitej w miejscu kąpielowem i przywożonej do klasztoru do Krakowa, gdzie prowadzą świetne przedsiębiorstwa — jak owe mniszki, które mają pralnię najdroższą w kraju i nie wstydzą się swych robotnic niezapisywać do Kasy chorych!

Jeżelibyście byli stronnictwem objektywnej i sprawiedliwej gospodarki, to po dochody sięgnęlibyście tam, gdzie suchoty nie są objawem normalnym, gdzie, przeciwnie, nadmiar tkanki tłuszczowej zagraża zdrowiu. (Wesołość). Nawet setki tysięcy tam znajdziecie, jeżeli gmina tyle potrzebować będzie.

Na te mógłby ktoś odpowiedzieć, że w takim razie te zakony z Krakowa uciekną. Ja tak źle nie sądzę o tych zakonnikach, którzy przecież składali śluby ubóstwa (wesołość), którzy przecie są pobożnymi chrześcijanami i nie mogą chcieć, aby za nich w suchoty wtrącano bliźnich, którzy tu mają bogate posiadłości i kościoły historyczne z odpustami dającymi obfite dochody. Z całą pewnością twierdzę, że klasztory nie przemieszczą się gdzieindziej, bo Kraków będzie dla nich jeszcze długie lata bardzo dobrem źródłem dochodów...

Stamtąd bierzcie pieniądze, a deficytu nie będzie w budżecie gminy!

Wiem, że bogaci i syci będą w sprawie tych podatków raczej po waszej, niż po mojej stronie. Ale pamiętajcie, że nie należy nigdy na ostatnim szańcu rozpoczynać walki. Jeszcze możemy i powinniśmy walczyć ze sobą na tych szańcach, gdzie powiewa sztandar sprawiedliwości względem słabszych, zwłaszcza w tym kraju nędzy powszechnej. Dlatego z całą stanowczością protestuję przeciw projektowanemu podatkowi tramwajowemu i nieuwzględnieniu minimum wolnego od podatku czynszowego.

Posiedzenie z środy 1 czerwca

odbyło się przy bardzo małym komplecie (zaledwie 30), na który czekano aż do godziny kwadrans na 7.

Radca Muczkowski prosi prezydenta o obiecaną odpowiedź na interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie nadużycia chemika miejskiego dra Lembergera. Pan prezydent Friedlein obiecuje dać odpowiedź na następnem posiedzeniu.

W miejsce zmarłych radców prof. Trzebickiego, Hirscha Landaua, ks. Bukowskiego i prof. Cyfrowicza uchwalono powołać w skład rady pp. posła dra Adama Doboszyńskiego, Wacława Anczyca, Jana Kwiatkowskiego i dra Augusta Sokołowskiego.

Szczegółowa dyskusya budżetowa.

Poseł Rotter wnosi, aby w myśl statutu wyłożyć publicznie na 14 dni nowe projekty podatkowe. Dr Leo żąda przekazania tej sprawy sekcyi prawniczej do interpretacyi. Dr Gross zwraca uwagę, że w razie najmniejszego uchybienia formalnego może trybunał administracyjny, jak to niejednokrotnie uczynił, unieważnić uchwalenie budżetu; według przepisu statutu projekty powinny były być wyłożone publicznie na 14 dni przed dyskusyą generalną; lepiej stracić te 14 dni, bo trybunał administracyjny może unieważnić uchwały. Dr Staniszewski jest zdania, że wyłożenie tych projektów jest wogóle w myśl statutu niepotrzebne. Wniosek posła Rottera odrzucono.

Następnie przyjęto w dyskusyi szczegółowej działy budżetu: I zarząd główny, II zarząd majątku gminnego, V bezpieczeństwo publiczne, VI budowy i roboty publiczne, VII upiększenie miasta, VIII zarząd targowy, IX zdrowotność miasta i X dobroczynność. Dyskusyę nad działami: III opodatkowanie i opłaty gminne, oraz IV zarząd długu miejskiego — odłożono.

Przy poszczególnych pozycyach różni radcy podnosili mniej lub więcej interesujące i mniej lub więcej ważne życzenia. Z ciekawszych spraw, poruszonych w dyskusyi, podnieść należy następujące:

W dyskusyi nad strażą pożarną, wskazał dr Gross na niezużyte jeszcze źródło podatkowe gminy; mianowicie na straż pożarną, której utrzymanie kosztuje gminę rocznie 56.000 K, daje Floryanka tylko 3000 K; należałoby ustawą nałożyć na wszystkie towarzystwa ubezpieczeń od ognia opłaty gminne na utrzymanie straży pożarnej.

Przy dziale VI oświadczył poseł Rotter, że w ostatnich dniach sesyi parlamentarnej przyrzekli mu prezydent ministrów i minister skarbu, że budowa trzeciego mostu na Wiśle rozpocznie się jeszcze w tym roku; co się od tego czasu stało, mówca nie wie.

Radca Miedniak: Zdaje się, że z tego żelaza ulali armaty!

Wreszcie przy dziale X radca Bujak zwrócił uwagę, że od czasu uchwalenia przez parlament ustawy o Kasach sierocych sejm galicyjski jeszcze nie uchwalił odpowiedniej ustawy krajowej i z tego powodu nie można podjąć przypadających dla Galicyi odsetek za ubiegłe 4 lata, a wynoszą one dla samej zachodniej Galicyi już obecnie 175.000 K, które leżą bezużytecznie; inne sejmy już dawno uchwaliły takie ustawy krajowe, składające się z paru zaledwie paragrafów i mogą już tych pieniędzy używać na domy dla sierot.

Dalsza szczegółowa dyskusya nad budżetem w poniedziałek.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

W kraju nadamurskim.

Petersburg, 1 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Nikołajewska nad Amurem pod datą dzisiejszą: Jest faktem dowiedzionym, że Japończycy starają się od dłuższego czasu podburzyć Giljaków przeciw Rosyanom, przyrzekając im przyznanie wszystkich praw w razie okupacyi. Giljacy są odporni na te namowy i powstrzymują także plemiona Ainosów i Goldów, którzy są doskonałymi strzelcami, od oddawania usług Japończykom.

Pierwszy okręt, przeznaczony do Chabarowska, wiózł na pokładzie 300 Japończyków, wśród których zdarzyło się kilka śmiertelnych wypadków choroby „beri-beri“.

Odroczona uroczystość.

Petersburg, 1 czerwca. Zapowiedziana na jutro uroczystość odsłonięcia pomnika kompozytora Glinki została z powodu wojny odroczona na czas nieograniczony.

Zdobyte armaty.

Petersburg, 1 czerwca. „Russkij Inwalid“ zwraca uwagę, że zdobyte przez Japończyków pod Kinczou działa zabrano w r. 1900 Chińczykom i choć pochodziły częściowo z fabryki Kruppa, były różnego typu i potrzebowały specyalnie wyćwiczonych żołnierzy. Już przed laty zamierzano je oddać do muzeum (!).

Wersye rosyjskie.

Petersburg, 2 czerwca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z wczoraj z Mukden: Nadeszły tu wieści o zatonięciu japońskiego pancernika „Azama“, ale w tej sprawie niema dotąd pewnych wiadomości. Pewnem jest tylko, że w zatoce Kerr prócz jednego torpedowca i krążownika „Miiyako“ zatonął jeszcze jeden krążownik. Pancernik „Fudżi“ miał ugrząść koło wyspy Mao-dao. (Wiadomości te rażą przesadą. *Przyp. Red.*).

TELEGRAMY.

Lokaut budowlany.

Wiedeń, 2 czerwca. Biuro korespondencyjne donosi: Zatarg budowlany z dniem każdym przybiera korzystniejszy obrót dla robotników i ciągle zwiększa się liczba budowli, na których pracę ponownie podjęto. Wczoraj podjęto ponownie roboty na 77 budowlach. Mimo to robotnicy ciągle jeszcze odjeżdżają z Wiednia.

Strejk piekarzy.

Linc, 1 czerwca. Robotnicy piekarscy wczoraj popołudniu odbyli zgromadzenie i uchwalili rozpoczęcie strejku z powodu zatargu o płace.

Delegacye.

Budapeszt, 1 czerwca. Delegacya austryacka odbyła dziś posiedzenie, na którem po krótkiej dyskusyi uchwalono kredyt okupacyjny. Nastąpiły rozprawy nad budżetem marynarki.

Po sprawozdawcy Pergielcie zabrał głos Forzt, który się żalił na upośledzenie przemysłowców austryackich na korzyść Węgier.

Del. Zaffron przedstawił życzenia Chorwatów w kwestyi wojskowej.

Po przemowie delegata Schneidra przerwano obrady do godz. 3.

Na przedpołudniowem posiedzeniu delegacyi austryackiej załatwiono kredyt okupacyjny.

W ciągu dyskusyi minister wspólnego skarbu Buryan odpowiadając na licznie poruszone kwestye i pytania, oświadczył między innemi w sprawie ogłoszenia konstytucyi w Bośni, że wobec wychwalania błogosławieństwa konstytucyonalizmu dla Bośni, zanim się ten kraj z nią poznał i wobec wskazywania przytem na przykłady państw sąsiednich można tylko tyle powiedzieć, że Bośnia to błogosławieństwo konstytucyi z pewnością za pewien czas pozna, albowiem będzie ono naturalnym wynikiem dalszego rozwoju tego kraju; ale Bośnia będzie szczęśliwą, jeżeli od tego błogosławieństwa jeszcze przez długi szereg lat będzie uwolnioną. W Bośni gorliwie pracują władze i ludność, która nie traci czasu na intrygi polityczne i na kawiarniane plotki polityczne. Mamy przykłady na państwach bałkańskich zupełnie i na pół konstytucyjnych. Sądzę, że stosunki w krajach okupowanych, z pewnością nie gorsze, aniżeli w tych państwach i na pewne wytrzymują z niemi porównanie.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano nad budżetem marynarki.

Del. Tollinger oświadcza, że będzie głosował za nadzwyczajnymi kredytami marynarki, atoli przeciw refundowaniu, co uważa za nieodpowiednie i wątpi, by marynarka mogła przez 25 lat zrzec się dalszych ulepszeń floty.

Także del. Licht oświadcza się za kredytami, atoli przeciw refundowaniu.

Del. Kramarz krytykuje też system refundowania.

Komendant marynarki Spaun podkreśla przestarzałość okrętów austryackich, zwraca uwagę na doświadczenia zdobyte już w wojnie rosyjsko-japońskiej, np. na znaczenie torpedowców.

Po przemówieniu referenta Pergelta budżet marynarki przyjęto.

Końcowe posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się prawdopodobnie we wtorek 7 czerwca.

Rozwiązanie stowarzyszenia.

Budapeszt, 1 czerwca. Na wniosek policyi rozwiązał minister spraw wewnętrznych fachowe stowarzyszenie pomocników piekarskich.

Pożar.

Lwów, 2 maja. Z Radziechowa donoszą do gazet lwowskich, że Witków od wczoraj stoi w płomieniach. Spłonęło 168 domów w tej liczbie cerkiew, synagoga i poczta. 12 osób zginęło w płomieniach.

Usunięcie krzyżów z sądów.

Paryż, 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu francuskiego senator Halgan (prawica) interpelował w sprawie usunięcia krucyfiksów z sal sądowych i oświadcza, że zarządzenie to jest bezprawnem i narusza religijne uczucia ludności katolickiej.

Senator Lamarcelles protestuje również przeciw wyrzuceniu krucyfiksów z sal sądowych.

Minister sprawiedliwości Vallé przedstawia uprawnienie swe do tego zarządzenia.

Senator Lascazes zarzuca ministrowi, że usunął krucyfiksy bez wotum parlamentu i w ten sposób dotknął religijne uczucia ludności.

Minister Vallé żąda przyjęcia zwykłego porządku dziennego, co też senat uczynił 173 głosami przeciw 105. (Rząd Combesa odniósł więc i w senacie zupełne zwycięstwo w sprawie krucyfiksów).

Kaczki dziennikarskie.

Petersburg, 1 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, iż jest upoważnioną do stanowczego zaprzeczenia wiadomości londyńskiego „Standardu“, jakoby w Warszawie powieszono 600 przestępców politycznych i jakoby w Moskwie pochowano potajemnie 80 trumien z zastrzelonymi, oraz do zaprzeczenia doniesieniom zagranicznych dzienników, jakoby wykonany został zamach na ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa.

Haga, 2 maja. Hagską konwencyę z r. 1902 w sprawie międzynarodowego prawa familijnego wczoraj ratyfikowały Niemcy, Belgia, Francya, Luksemburg, Holandya, Rumunia i Szwecya.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. — Polskie zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę 5 czerwca o godz. 9 rano w sali „Zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, z porządkiem dziennym: **Nowe ciężary wojskowe.**

Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem **porady prawnej** wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

Kraków. — Dziś, we czwartek, odbędzie się staraniem „Chóru robotniczego“ towarzyska wycieczka na Panieńskie Skały i Bielany. Wstęp wolny. Zarząd „Chóru Robotniczego“ prosi wszystkich towarzyszów i towarzyszki o gremialne wzięcie udziału w wycieczce. Punkt zborny o godzinie 2 po południu przy regatce Wolskiej.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 610).